Nr. 7 (1381). Cena 150 mk. Włocławek, czwartek dnia 11 stycznia 1923 r. Rok VI

SŁOWO KUJAWSKIE

Prenumerata na miejscu mk. 3300, na prow: mk. 4000. Za odnoszenie do domu dolicza się 500 mk. Ogłoszenia za wiersz nonparel. Pierwsza strona 450 mk., druga i trzecia 350 mk. czwarta 8-łamowa 150 mk. Ogł. drobne po 75 m, za wyraz, tłust. druk. podwójnie. Najmn. ogł. 750 mk. Dla zagran. ceny o 200 proc. wyższe.

Adres Redakcji i Administracji: W... ...echna, ul. Brzeska № 4. — Redakcja i Administracja otwarta od g. 10 r. do 3 i od 5 do 6 wiecz.
Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca; ... ...znaczenia honorarjum uważa za bezpłatne; prosi, by pisane były po jednej stronie. Ogłoszenia przyjmow. są do g. 12
REDAKTOR PRZYJMUJE CODZIENN... ...DZIEL I ŚWIĄT, OD GODZINY 2-EJ DO 3-EJ PO POŁUDNIU. — TELEFON REDAKCJI 26. № P. K. O. 61.783.

O żydach w Polsce.

PARYŻ. Adwokatka paryska, panna Bertillon, ogłosiła swego czasu w „Journalu wrażenia z podróży po Polsce. W artykule opisuje ona nędzę żydów i charakterystyczne rysy zagadnienia żydowskiego w Polsce oraz trudności rozwiązania tej sprawy z powodu napływu żydowskiego żywiołu głównie z Rosji, które niema nic wspólnego z żydami oddawna osiadłymi w Polsce. Ci ostatni bowiem, zdaniem autorki, byliby się w końcu z narodem polskim zasymilowali. Panna Bertillon zwiedziła Kraków i barwnie opisuje część miasta zamieszkaną przez żydów. Skreśliwszy nędzę i brud, w którym żyją żydzi, zwraca się w końcu z apelem do wszystkich żydów, aby zajęli się losem swoich współwyznawców w Polsce i stworzyli dla nich hygieniczniejsze warunki bytu.

Artykuł ten wywołał gwałtowny protest jakiejś p. K. Segal w „Ere Nouvelle“, podając, że pochodzi z Litwy. Zarzuca ona pannie Bertillon, iż w artykule swoim opiera się na informacjach z nienawistnej strony polskiej i że w podstępny sposób oddała Polakom złą przysługę, opisując położenie żydów z zupełnie fałszywego stanowiska. Pani Segal pisze w nienawistny sposób o Polsce, która jedyna zdaniem jej ponosi winę za nędzę żydowską. Powtarza ona przy tej sposobności wszystkie bajki o t. zw. pogromach i złem obchodzeniu się na które żydzi w Polsce są narażeni. Twierdzi ona, iż żydowskie komitety ratunkowe po wielkich miastach europejskich otrzymują z Polski codziennie telegramy, w których jest mowa o pogromach i w których jest zawarta prośba o pomoc dla bezdomnych sierot żydowskich. Pani Segal oświadcza w końcu, iż za nędzę żydowską nie ponoszą winy żydzi, lecz raczej Polacy.

Z kursów ogrodniczych w Włocławku.

Ruchliwe i czynne Koło Ogrodników w Włocławku, zorganizowało w miesiącu grudniu roku zeszłego czterodniowe kursy ogrodnicze w dniach 8, 9, 10 i 11.

Otwarcie kursów rozpoczęło nabożeństwo w kościele Reformackim. Po ukończonem nabożeństwie słuchacze kursów wraz z członkami Koła, udali się ze sztandarem związkowym do sali T-wa Krajoznawczego. Tu powitał zebranych Prezes Koła p. Guzowski, przemówili następnie, życząc kursistom jak najlepszych korzyści z kursów: p. Skawiński prezes Centralnego Związku Ogrodników w Warszawie p. Romecki w imieniu T-wa Rolniczego Kujawskiego, oraz przedstawiciela pań Ziemianek. Na kursy zapisało się 60 ciu słuchaczy, tak ogrodników jak i osób zainteresowanych ogrodnictwem i pszczelnictwem. Wykładane były na kursach następujące przedmioty: Wiadomości o glebie i uprawa mechaniczna roli, sadzenie i pielęgnowanie sadów, hodowla krzewów owocowych, walka ze szkodnikami, dobór drzew owocowych na gleby Kujawskie, warzywnictwo ...ntowe i pod szkłem, Szkółkarstwo, kwiaciarstwo i zdobnictwo, Pszczelnictwo. W charakterze prelegentów wzięli udział w kursach p.p.: Fr. Romecki, St. Skawiński, S. Brzozowski, Gołębiowski, Cz. Głowiński.

Celem kursów tego rodzaju jest pogłębienie wiedzy fachowej wśród ogrodników, danie pewnych podstaw teoretycznych miłośnikom ogrodnictwa oraz zachęcenie młodzieży do zainteresowania się tym działem pracy ludzkiej.

Oprócz powyższych celów, jakie przyświecały organizatorom kursów, leżała im na sercu głęboka troska o rozwój naszego ogrodownictwa, a ogrodownictwo może się wtenczas podnieść, gdy obsłużone będzie przez siły wyszkolone i dla tego wszyscy obecni na kursach, ogrodnicy poddali się egzaminom, w których 21 wykazali dostateczne wiadomości w swoim zawodzie i otrzymali świadectwa. Oprócz wykładów, w godzinach wieczornych, odbywały się pogadanki popularne z przezroczami, dla szerszego ogółu. I tu trzeba zaznaczyć, że pomimo bardzo niskiej opłaty, ucząca się młodzież, która z sadem i pasieką w przyszłości będzie miała do czynienia, na wykłady nie uczęszczała. Mamy na uwadze Seminarjum Nauczycielskie w Włocławku — przecież ci przyszli nauczyciele mają i muszą być temi pionierami postępu gospodarczego wsi, a których niestety na wykładach nie było.

Zamknął Kursa podniosłem i głębokiem treścią przemówieniem p. Brzozowski, roztaczając przed oczyma słuchaczy, rozwój sadownictwa od najdawniejszych czasów — przechodząc zaś do dni dzisiejszych zachęcał słuchaczy do pracy twórczej, nie tylko fizycznej ale i umysłowej, wykazując jak sąsiednie narody zakasawszy rękawy, pracują choć pot ciecze z czoła, by odrobić to co wojna zniweczyła, my natomiast opanowani gnuśnością i lenistwem mówimy „jakoś tam będzie“ tracąc natomiast wiele sił bezproduktywnie po toby się wzajemnie zjadać.

Przemówienie p. Brzozowskiego wywarło głębokie wrażenie na słuchaczy, to też wielu wracało z kursów z tem przeświadczeniem, iż tylko praca i to praca sumienna jest jedynem lekarstwem.

Kursa zaś dały słuchaczom więcej niżeli się spodziewali. Oby Kursa tego rodzaju pomimo, iż niedobór musiał być pokryty przez członków Koła Ogrodników rok rocznie były urządzane.

Z nastrojów proletarjackich.

Było to jeszcze w okresie kopania ziemniaków roku przeszłego, kiedy codzień, szarówką, całe sznury kopaczów i kopaczek, mieszkańców Włocławka, ciągnęły gęsiego z pól górnoszpetalskich, po skończonej robocie, do domu. Że to był jednocześnie okres przedwyborczy, nie było wtedy czasu, ani też nie byłoby w gazecie miejsca, na rozważania tego rodzaju. Leżały mi one jednak na sercu i... na biurku, w notatce, którą teraz odgrzebałem.

W swoich wędrówkach do grodu Władysławowego, mijając się z owemi sznurami, mimolotem chwytałem urywki z głośnych rozmów między owymi robociarzami i robociarkami.

Nosząc na sobie piętno ducha czasu, pozwalają one zajrzeć w głąb, niegłębokiej zresztą, duszy proletarjatu i dają materjał do pouczających wniosków praktycznych.

Z pośród wielu, jeden szczególnie taki urywek dał mi do myślenia.

— Człowiek głupi pracuje, jak wół! — rzekła z akcentem buntu niewiasta, dźwigająca na plecach półkorczę ziemniaków, do swoich towarzyszek, podobnie obciążonych. Była to część zapłaty w naturze.

Istotnie, człowiek, który pracuje bezmyślnie, jak wół, jest głupi.

Owa niewiasta, widocznie, tak właśnie pracowała. Teraz, po pracy, przyszła refleksja. Lecz uświadomiła ona sobie i wyraziła co innego. Niewątpliwie miała na myśli, nie bezmyślność, lecz ciężkość pracy. Ten bowiem moment ciężkości pracy podkreśla użyte przez nią wyrażenie przysłowiowe: »pracować, jak wół«. Chciała ona tedy powiedzieć: człowiek, który pracuje ciężko, jest głupi.

Otóż w tym sensie zdanie jej jest przeciwspołeczne, przeciwchrześcijańskie i rewolucyjne.

Jest ono przeciwspołeczne, skoro ciężka praca jest koniecznością społeczną, zwłaszcza w Polsce, zrujnowanej przez wojnę. I to praca ciężka, nietylko fizyczna, ale i umysłowa: praca Syzyfów i Prometeuszów. Jeżeli ten, kto ciężko pracuje, jest głupi, to mądrością będzie szukać pracy jaknajlżejszej a jaknajdochodniejszej; owszem, szczytem mądrości będzie... pluć i łapać. Że jednak ta sztuka nie jest poszukiwana i nie przynosi dochodów, zatem — szczytem mądrości będzie: kraść; lubo to również wymaga pracy i swojego rodzaju umiejętności, ale to zawód podniecający, który pozwala nie odczuwać wkładanych weń trudów. A jeśli nie kraść, to żebrać. Jest to bardzo lekki gleń chleba, o ile się nie ma ambicji, przygniatającej ciężarem wstydu za czyny niemoralne i nieszlachetne.

A jakoż ostoi się społeczeństwo próżniaków i złodziei?

Zdanie owo jest i przeciwchrześcijańskie, temsamem, że przeciwspołeczne; ale jeszcze i dla głębszych powodów. Bóg skazał rodzaj ludzki na ciężkie roboty. Jest to kara za grzech, lecz kara zbawienna, lecznicza, antydot grzechu. »Człowiek rodzi się na pracę, a ptak na latanie« — rzekł Hijob Cierpiętnik. »Nie miej w nienawiści robót pracowitych, ani sprawowania roli, postanowionego od Najwyższego« — ostrzega Kaznodzieja Pański. Chrystus uświęcił pracę, poddając jej intencję zasługi nadprzyrodzonej; uczynił ją myślącą: myślącą jaknajwznioślej, bo teologicznie. Najniższa praca zarobkowa została tym sposobem zrównana wobec Boga z najwyższemi jej rodzajami. Każda, mówiąc słowy Apostoła Narodów, jest »robotą Pańską« i żadna »nie jest próżna w Panu«, o ile jest wykonywana w intencji religijnej.

Wreszcie, jest to zdanie rewolucyjne, temsamem, że przeciwspołeczne i przeciwchrześcijańskie. Brzmi w niem nuta buntu przeciw ustanowieniu Bożemu i, opartemu na temże, porządkowi społecznemu. Patrzy ono oczyma wołu, urzeczonemi mirażem raju, wywoływanym przez ateistyczną z natury rewolucję.

Lecz oto druga strona medalu.

Czy nie za wielki ciężar pracy spada na barki najsłabszych członków społeczeństwa, najsłabszych ekonomicznie, dlatego tylko, że jest w niem za wiele trutniów? I, czy oni sami, te trutnie, bałaguły, sybaryty, bonviveur'y, donjuany, samoluby, pasorzyty, darmozjady, ci zwłaszcza nowobogacze bez żadnej kultury, co utyli na paskarstwie: czy oni sami nie są czynnikiem rewolucyjnym?

Ależ, tak! „Pracował bogacz w zbieraniu majętności, a w odpoczeniu swojem będzie napełniony dobrami swemi. Pracował ubogi w niedostatku żywności, a nakoniec nędzny się staje«— mówi Kaznodzieja biblijny. Mimo dwóch tysięcy lat kultury chrześcijańskiej, dzieje się podobnie i dziś.

To też bestja Rewolucji, w tych, wołających o pomstę do Boga, stosunkach społecznych znajduje pożądaną pożywkę, która, na tęgich drożdżach tendencji rewolucyjnej, urasta w karykaturalne, rewoltujące twierdzenie, że jeden proletarjusz pracuje na dziesięciu rozkoszujących darmozjadów.

Obok bowiem tendencyjnej przesady, Rewolucja, spekulując na ciemnocie i najniższych instynktach mas, włącza do liczby trutniów zabiedzoną przez siebie celowo inteligencję pracującą, z wyłączeniem jednak najprawdziwszych trutniów z powołania: żydowstwa, no i trutniów z proletarjatu, których tam także nie braknie.

Te trutnie to w znacznej mierze produkt jej własny. Potwór Rewolucji żyje złem społecznem i przeto sam wytwarza je w społeczeństwie, aby uzasadnić swoje prawo do pożarcia go bez reszty, jako padliny w rozkładzie.

Rozważane z tej strony, owo zdanie owej niewiasty nabiera pewnych cech słuszności i, po strąceniu zawartych w niem pierwiastków głupstwa i samolubstwa, daje się sformułować tak:

Człowiek głupi pozwala się obciążać pracą nad siły, na rzecz trutniów.

Trzebaby, zaprawdę, bohaterskiego samozaparcia świętych, albo też wołej tępoty, żeby się wobec takiej krzyczącej niesprawiedliwości nie buntować. Chyba zaś trudno wymagać doskonałości ascetycznej od prostaczków, zaharowanych w walce o najpierwotniejsze warunki życia fizycznego. Nie podobna też ich potępiać, gdy dają buntowniczy upust swemu uczuciu krzywdy.

Czyż nie stają się podjarzemnemi wołmi, które gniot jarzma otępia duchowo i pozbawia poczucia godności ludzkiej? Lecz oto, na chwilę, to poczucie budzi się i podnosi bunt:

— Człowiek głupi pracuje, jak wół!

Raczej należałoby potępiać i piętnować trutniów wszelkiego gatunku, jako winowajców buntów proletarjackich. Są to istotni, lubo mimowolni siewcy rewolucji: przez urągające bie dzie zbytki, twardą nieużytość, wzgar-

dę dla ludzi ciężkiej pracy, wogóle— trutniostwo. Tymczasem, cieszą się oni zbyt wielką tolerancją społeczną, przez co społeczeństwo staje się z nimi spółwinne.

— Bidny to nie człowiek, tylko bogaty! — słyszałem z innej gromadki powracających od pracy w ziemniakach.

To protest przeciw poniewieraniu godności ludzkiej w robotniku, może nawet również ze strony człowieka pracy, ale wyższej, niedość jednak zdemokratyzowanego, w najlepszem, chrześcijańskiem znaczeniu słowa.

— Takim to żyć, nie umierać! — słyszałem znowu z gromadki ludzi, przyglądającej się eleganckim pojazdom, ukwieconym strojnemi damami, mknącym na zabawę.

Z punktu wielkich przeznaczeń człowieka, myślątko arcygłupie, godne gawiedzi. Ale zapewne nie mądrość rozbawionych dam budzi w nich takie uczucia i myśli. Nie rozumieją one tak prostej nawet prawdy, że w atmosferze, nasyconej gazami rewolucyjnemi, wszelka wystawna parada jest potarciem zapałki.

— — — — — — — — — —

Uha! Uuha! — drą się młode dziewuchy, wracające lasem z roboty.

Dzika, nieokiełznana radość życia rwała się z młodych piersi. Mimo ciężkiej pracy, tylkoco skończonej i mimo dźwiganych półkorczy.

— Mój Boże, książek idzie, a one wrzeszczą, jak nieboskie stworzenia!— zmonitowała je starsza kobieta.

Dziewuchy, zawstydzone, przycichły.

Co za poczciwość, co za delikatność uczuć!

I, co za energja życia! Wielką, zaiste, prawdę rzekł mędrzec: »Lepsze ciało mocne nad niezmierne bogactwa«

X. Charszewski.

„Futurobnia".

W 1. numerze Miesięcznika Pedagogiczno-Społecznego „Nasze życie" wydawanego przez Oddział Włocławski Związku Pol. Naucz. Szkół Powsz. pojawił się feljetonik literacki zatytułowany „Futurobnia".

Zamiarem autora feljetoniku było, zdaje się, skrytykowanie futuryzmu i jego proroków. Z pierwszych zaraz słów ocenić możemy słuszne stanowisko, jakie zajął autor w stosunku do tego arcydziwacznego prądu literackiego.

Słusznie też autor piętnuje zwolenników literatury z takiemi dziwolągami artystycznemi, jak: formiści, kubiści, piórblagiści i t. p.

Piętnowanie dziwotworów literackich, już nietylko w zakres literatury wchodzących, lecz wkradających się w istotę ducha języka jest obowiązkiem wszystkich, którym na sercu leży dobro literatury ojczystej, a co za tem idzie — języka ojczystego. Tak samo bajecznie jest ujęte przytoczone skarykaturowanie literackich występów naszych domorosłych futurystów na polu wierszowania.

Niestety, autor dając futuryzmowi niezbyt przychylną krytykę, tak dalece zapędził się, jeśli się tak wyrazić można, w ujęciu literackiem swych myśli, że trudno zrozumieć skąd ten wojenny zapał do walki z dziwacznym futuryzmem.

Jeśli zwrócimy uwagę na świadomość autora, czy też usiłowanie odzyskania chłodnej świadomości, gdy mówi słowami Wyspiańskiego: .....„ja się patrzę i miarkuję"..... to tem trudniej znaleźć rozwiązanie ciekawego zagadnienia.

Takie wyrażenia autora, jakie spotykamy w jego feljetoniku siłą rzeczy zakrawają na futurystyczne wyrażenia myśli, tak zawzięcie zwalczane przez niego. Boć przecie takich wyrażeń, jak:..... balansują na mastodontycznie— ichtjosaurycznie..... i t. d. literatura polska dotąd unikała.

Jeśli zaś tego nie było, to przynajmniej teraz wolna literatura nasza winna otrząsnąć pył, jakim szatę jej obdarzyła niewola ducha i związana z nią niewola społeczno-polityczna.

Literatura odrodzonej Polski winna starać się odchuchać dawne czysto polskie barwy, które pokrył pył niewoli.

Obróciwszy się po niejedno, co wyrok dziejów z serc i z mowy nam wydarł, winniśmy otoczyć czułą opieką naszą literaturę, wracając prawo obywatelstwa dawnym licznym, a pięknym wyrazem polskim. Czyż mało nam strasznego oskarżenia, jakie rzucił w twarz Ojczyźnie swej jeden z mistrzowskiej naszej Trójcy literackiej;.....

.....Polsko, lecz Ciebie błyskotkami łudzą.

Pawiem narodów byłaś i papugą!

Oprócz wyrazów, a nawet całych wyrażeń o dziwacznem wprost brzmieniu autor kilkakrotnie wysuwa wyrażenia, które nie bez słuszności wulgarnemi nazwać można.

Wystarczy przytoczyć takie, jak: .....może i w stylu tych rymorobów z pod ciemnej. zezowatej gwiazdy i t. d.

Obok pochwyconych epitetów, przenośni i określeń autor używa tyle niesmacznych wyrażeń, oraz tyle niezrozumiałych dla średnio orjentującego się inteligenta wyrazów, że dziwić się można, iż ruch futurystyczny nie przynęcił dotąd pod swe sztandary zwolennika podobnego wyrażania literackiego swych myśli.

A może cały feljetonik od zagłówka począwszy, a skończywszy na wierszu jest karykaturą futuryzmu, czy też prześladującem widmem futurystycznych czarnoksiężników, niedającem spokoju autorowi nawet w chwili pisania owego feljetonu?

A może to model jakiegoś nieznanego nam dotąd prądu literackiego, którego pierwszym prorokiem chce być autor „Futurobni"?

Tem chyba wytłumaczyć możnaby wysoki stopień napięcia, w jakim wyładowała się energja literacka autora feljetoniku.

SZCZYTNO. *Leszek Lasiński.*

Co niesie dzień?

STYCZEŃ
11
CZWARTEK

Dziś: Honoraty P., Hygina P. M.
Słow.: Krzesymira.
Jutro: Arkadjusza i Modesta Mm.
Wschód słońca o g. 7.37
Zachód o g. 15.58.
Wsch. księżyca. o g. 20.19
Zachód o g. 11.26.

Stan zdrowotny. Za czas od 1 do 6 stycznia r. b. stwierdzono w powiecie Włocławskim następujące przypadki chorób zakaźnych:

We Włocławku: 3 przypadki odry.

W Cukrowni Choceń: 1 przypadek odry.

W Brześciu - Kujawskim: 5 przypadków krztuśca.

W Brzeziu gm. Wieniec: 1 przypadek wodowstrętu.

W Bugaju gm. Brześć-Kujawski: 1 przypadek duru brzusznego.

Podziękowanie. Fabryce „Gleba" wraz z Szanownym Dyrektorem p. Księżopolskim składam najserdeczniejsze „Bóg zapłać", za hojną ofiarę na budowę kościoła św. Stanisława.

Proboszcz Parafji.

Ostatnimi czasy dla nowego kościoła złożyli ofiary: p. Paulina Łukasik parę pięknych platerowanych kandelabrów razem z odpowiedniemi pod nie stolikami, p. Feliks Mateja bezinteresownie stoliki te odnowił, p. Jan Klabecki ofiarował 50.000 mk., piękny obraz św. Stanisława, który umieszczony został w ołtarzu, fabryka p. f. „Nobiles" dała pokostu do pogruntowania wszystkich drzwi i okiem oraz nieco farb; pewna osoba dała 5 rubli w złocie, p. Aniela Lewandowska 10.000 mk., p. Ant. Jasińska 10.000 mk., p. dyr. Baczyńska 10,000 mk., p. Jerzy Nienałtowski 15.000 mk., p. Janina Hanuszkiewicz 25.000 mk., p. Tomaszewski 10.000 mk., p. K. Popławska 15.000 mk., pp. A. Górscy 10.000 mk., p. Wacław Mazurowski 10.000 mk., p. St. Kwitlińska 10,000, p. B. Czech 30.000, p. Jan Banasiak z ul. Kapitulnej z dochodu przedświątecznego 17.000, cukiernia „Francois" proc. z dochodu przedświątecznego 30.000, Antoś Jarnuszkiewicz 10.000 mk., p. Marjanna Grabowska ofiarowała ładny żyrandol. Wszystkim Szanownym Ofiarodawcom najserdeczniejsze podziękowanie składa Proboszcz par. św. Stanisława.

Zw. Narodowo-Polski Pol. przybyłych z Ameryki zawiadamia, iż w niedzielę dnia 14 stycznia o g. 4 pp. odbędzie się zebranie w sali Tow. Krajoznawczego, na które zaprasza wszystkich członków i sympatyków.

Rehabilitacja p. Rynckiego. Redakcji naszej przedstawiono wyrok Sądu Okręgowego z Nr. 2403/I o umorzeniu sprawy przeciwko Karolowi Rynckiemu b. urzędnikowi agentury P. Ż. P. Sprawa została umorzona z braku udowadniających cech przestępstwa. Niniejszem wyrażamy żal, że będąc wprowadzeni w błąd, służyliśmy pomocą w oskarżeniu p. Rynckiego. Strona poszkodowana skierowała sprawę na drogę sądową przeciwko Tadeuszowi Gromskiemu za zniesławienie w prasie.

Więcej czystości. Nasi piekarze w miarę podnoszenia cen na chleb coraz mniej dbają o czystość. Już niejednokrotnie informowaliśmy władze odnośne o niehygjenicznym wypieku chleba. Znów mamy podobny fakt do zanotowania, w chlebie z piekarni Krepsa przy pl. Dąbrowskiego znaleziono całą grudę nieczystości. Pożądanem jest by ustanowiono surową karę za niechlujstwo mając na uwadze zdrowie mieszkańców miasta.

TADEUSZ KOWALEWSKI. 4

Cierniowa Droga.

Koleżance JADWIDZE ROMERÓWNIE poświęca ten obrazek — autor.

— Jakże będzie dyrektorze z operetką, bo przecież nie mam wcale głosu?

— Jakoś to będzie łaskawco. Jakoś to będzie... przecież w operetkach nie wszyst. role są do śpiewu. A wreszcie czego się nie robi dla sztuki. — Raz pamiętam gdyśmy grali »Piękną Helenę«, zachorował mi nagle tenor. Przedstawienia nie sposób było odwołać. Cóż było robić. „Nolens volens" musiałem grać rolę parysa.

— A jak było ze śpiewem?

— A cóż miało być? To co miałem śpiewać powiedziałem wierszem. Publiczności się tak podobało, że jeszcze dostałem oklaski.

— W każdym razie ja chciałbym tego uniknąć.

— No naturalnie. Nie codziennie święto Marcina. Wypadki chodzą po ludziach.

Uścisnęli sobie ręce i Adam poszedł z Elą do cukierni na herbatę. Była to olbrzymia oszklona weranda posiadająca ładnie urządzone przegrody (coś w rodzaju lóż) i estradą na której przygrywał kwartet smyczkowy. Siedzieli milcząc wsłuchani w cudne melodje »Toski«, płynące z łkaniem po sali.

Było tu dobrze, ciepło i zacisznie. Zapalono światło elektryczne, rozbłyskujące setkami lampek u sufitu.

Ela rzekła cicho:

— Nieprawda, jak tu jasno i sympatycznie.

Adam przytaknął, uczuł jednak w tej chwili, że mroków jego duszy nic nie zdoła rozjaśnić.

* *
*

III.

Artyści teatru pana Haleckiego tworzyli bardzo urozmaicone towarzystwo, składające się z typów po części wykolejonych i z degenerowanych, po części z jednostek utalentowanych o lekkiem niby motyl usposobieniem. Ludzi prawdziwie solidnych bardzo trudno byłoby tutaj znaleźć.

A więc z sił charakterystyczno-komicznych Adam poznał Władysława Molińskiego i p. Marję Mossahowską.

Moliński był to chudy, wysoki jak żyrafa drągal, który rozśmieszał publiczność samym ukazaniem się na scenie. Roli z zasady się nie uczył, ufając jedynie potędze wymowy suflerskiej i swoich usz. Zawodziło go to jednak i nasz komik urywał w połowie zaczętego zdania. Wtedy jedyną deską ratunku było zrobienie jakiejś arcykomicznej miny błazeńskiej. Publiczność parsknęła śmiechem, zapominając o niedokładnościach w nauczeniu się roli. W życiu prywatnym Moliński był takim samym jak na scenie. Nawet do swojej żony odzywał się z kpinami, za co ta go nazywała ze złością »starym idjotą«. Nie wiele jednak sobie z tego robił.

Pani Marja Mossakowska była grubo nieponętną kobietą. Lat pięćdziesięciu, z oczyma okrągłemi jak u sowy i głową ogołoconą w dużej mierze z włosów, lubiła niepomiernie sprawy swoich bliźnich. Z lubością pławiła się w przeróżnego rodzaju ploteczkach, koteryjkach i intrygach teatralnych. Ulubionym jej zajęciem było poróżnianie ze sobą najlepszych przyjaciół, małżeństw i t. p. Bez tego życie wydawało jej się szarem i pustem. Zwykle łapała na ulicy upatrzoną przez siebie ofiarę i chwytając za guzik palta lub marynarki wmawiała:

— Wie pan, mówiono mi pod wielkim sekretem... Ach, pocóż ja to mówię... Ale zresztą... Bardzo pana lubię i powiem. Powiedziano mi, że przyjaciel pana mówił...

Tu wyliczała szereg różnych różności, doprowadzających zwykle do kłótni między najlepszemi przyjaciółkami lub przyjaciółmi.

Dawne lata tej pani bardzo obfitowały w epizody i epizodziki miłosne. Dziś to wszystko przeszło już do mytu. Jedynym jej dążeniem było naciągać naiwnych na kolację. Robiła to w ten sposób, że brała do towarzystwa jakąś młodą i przystojną aktorkę i podczas przechadzki po mieście zaczepiała jednego ze znajomych sobie bogatszych młodych ludzi, mówiąc:

— Wie pan, ta, a ta mówiła mi w sekrecie, że pan jej się bardzo podoba. Jeżeli, pan chce, to możnaby spotkać się w której z restauracyj.

Uszczęśliwiony młody człowiek godził się z chęcią na wszystko. Urządzono »par exellence« kolację w jednym z pierwszorzędnych lokalów, a w rezultacie amant dowiadywał się, że ze wszystkich zachodów miłosnych, mówiąc językiem aktorskim »nici«.

Następnie poznał młodą artystkę Hankę Miłobędzką. Hanka była dziewczyną dwudziesto-paroletnią i pomimo młodego wieku przeżyła dużo. Rezultatem tych przeżyć, które osnuwała tajemnicą, była maleńka jej córeczka Jadzia, jeżdżąca z nią wszędzie z teatrem, nabierając niekoniecznie dobrych manier i bogacąc swój słownik. Często gdy maleńka Jadzia była na próbie i gdy któryś z aktorów psocił jej się, zaczęła krzyczeć, wymachując pięścią:

— Ja ci dam cholelo jedna!

Aktorzy zamiast ubolewać nad tym, bawili się śmiejąc do rozpuku. Jadzia też rosła jak dziki chwast. »Clou« jednak towarzystwa stanowił Antoni Kolkowski zwany popularnie przez wszystkich »Jasiem«.

d. c. n.

Podziękowanie. Staropolskie „Bóg zapłać“ składam wszystkim P. T., którzy łaskawi byli poświęcić chwil kilka i przyczynili się do urządzenia jasełek na rzecz ochrony, którą opiekuje się klasztor, a mianowicie Szanownym P. T. Paniom, które wiele kłopotów ponosić musiały P. Jaśkiewiczowi za jego niestrudzoną reżyserję i młodym artystkom i artystom oraz orkiestrze kolejowej wraz z jej Dyrektorem i tym wszystkim, którzy czemkolwiek do uświetnienia jasełek przyczynili się.

O. Gwardjan.

Polowanie. Koło myśliwych urządziło 10 stycznia polowanie pod Ciechocinkiem.

Z Lubienia. (Brak prefekta). Do pięciu szkół powszechnych w Lubieniu uczęszcza 400 dzieci. Z powodu braku duchowieństwa ks. wikary został przeniesiony na placówkę bardziej konieczną, skutkiem tego szkoły nie posiadają prefekta.

Dzieciobójca. Zamieszkały we wsi Przyborowo pow. Nieszawskiego wieśniak Bednarek zabił w uniesieniu 1 rocznego dzieciaka. O powyższem władze zostały powiadomione.

Echa samobójstwa. Mężczyzną, który onegdaj rzucił się pod pociąg pośpieszny, jest robotnik śp. Piotr Boniecki mieszkaniec naszego miasta. Pomiędzy Bonieckim a gospodarzem mieszkania zachodziły częste nieporozumienia, przyczyną których było 7-ro dzieci zmarłego. Ostatnio gospodarz zagroził Bonieckiemu eksmisji, zaś ten będąc już i tak w ciężkich warunkach, doprowadzony do rozpaczy, odebrał sobie życie.

Nieszczęśliwy wypadek. Pozostawiony bez opieki 2 letni Dyszel zam. przy ul. Łęgskiej Nr. 62 napił się w dniu 9 stycznia esencji octowej. Wezwany lekarz użył wszelkich możliwych środków celem uratowania życia, ale napróżno. Chłopczyk po dwugodzinnych męczarniach zmarł.

Wilcze doły. Od dłuższego już czasu potworzyły się wilcze doły na rogu ul. 3 Maja i Starego Rynku. Onegdaj koń omało nie złamał, nogi w tym punkcie. Należałoby zająć się niezwłocznie przebrukowaniem niebezpiecznego odcinka.

Brak wagi chleba. Z darzają się przypadki, że chleb nie posiada pełnej wagi, za którą pobiera się opłatę. Każdy kupujący ma prawo żądać zważenia chleba w jego obecności. Jest to zrozumiałe, że wobec paskarskich cen nie należy pozwalać na oszukiwanie się zapomocą wagi.

Niedbalstwo. Przed kilku dniami pisaliśmy o braku mostku na chodniku przed domem Nr. 6 przy ul. Stodólnej. Dotychczas jednak mostek nie został naprawiony przez właściciela tegoż domu, wskutek czego przechodnie w dalszym ciągu narażeni są na niebezpieczeństwo złamania nogi przy obecnie panującej ciemności wieczorami. Zwracamy się przeto do władzy policyjnej naszego miasta, aby zechciała wpłynąć na właściciela, który lekceważy obowiązujące przepisy

Kradzież mięsa z trychinozą. W nocy z 9 na 10 stycznia skradziono z zamkniętej rzeźni miejskiej trychinowate mięso. Ostrzegamy publiczność, że jeśli jej się nadarzy sposobność kupienia mięsa potajemnie, by niezwłocznie powiadomiła o tem władze.

KRONIKA POLICYJNA.

Konfiskata. Piekorskiemu Bolesławowi skonfiskowano nielegalnie posiadany rewolwer i pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Do odpowiedzialności. Za zakłócenie spokoju i grę hazardowną w karty w kawiarni Stańczyka pociągnięto do odpowiedzialności karnej Woźniaka Stanisława i Pietrzaka Feliksa. Wygrany przez nich od Stasiaka Henryka zegarek i pierścionek odebrano.

— Balceraka Jana, Brochockiego Józefa i Kacperskiego Kazimierza za pijaństwo i zakłócenie spokoju publicznego pociągnięto do odpowiedzialności.

— Majerowicza Abrama, Gergelewicza i Herszkowskiego pociągnięto do odpowiedzialności za handel w dzień świąteczny.

— Pociągnięto do odpowiedzialności Bolesława Wysockiego za wylewanie nieczystości na ulicę.

— Sadłowskiego Jana, zam. w Łodzi, pociągnięto do odpowiedzialności za włóczęgostwo. Przy wymienionym znaleziono narzędzia złodziejskie.

Na gorącym uczynku. Paczkowskiego Andrzeja schwytano na gorącym uczynku kradzieży węgla.

Do odebrania. W Komisarjacie policji państw. jest do odebrania trepek dziecinny.

Kradzieże. Rozkosz Bronisławie, zam. przy ul. Płockiej, skradziono ze sklepu artykuły spożywcze wart. 50.000 mk. Sprawców wykryto.

— Sołtysińskiemu Józefowi, zam. we wsi Potok (gm. Smiłowice), skradziono bieliznę i mięso wart. 230.000 mk. Sprawców wykryto.

KILKUWIERSZÓWKI.

Z POLSKI I O POLSCE

× W Warszawie zawiązało się Towarzystwo przyjaciół Łużyc.

× W Warszawie rozwiązano centralę związków zawodowych, jako organizację o charakterze bolszewickim.

× Rokowania pracodawców z urzędnikami, zatrudnionymi w przemyśle górnośląskim, nie doprowadziły do rezultatu. Urzędnicy żądali 50 proc. podwyżki, jako dopłaty do pensji grudniowej; pracodawcy zaś godzili się tylko na 30 proc., wobec czego rokowania zostały zerwane.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

× Z Moskwy donoszą, że bolszewicy dla szerzenia w swoim duchu agitacji zaprowadzili tak zwane kinoproletarjaty. Są to przedstawienia kinematograficzne wędrowne, oczywiście w duchu bolszewickim.

× Na konferencji lozańskiej sprawa Mossulu ma wcale nie być rozpatrywana.

× W Niemczech mają być wznowione kopalnie złota w rzece Eder.

× Kanclerz austrjacki, ksiądz Seipel, przybył do Budapesztu w celu przeprowadzenia rokowań ekonomicznych.

× Arabowie w okręgu Mossulu wypędzili angielskie oddziały wojskowe i zajęli wilajet mossulski. Wojska angielskie ewakuowały Bagdad i ufortyfikowały się w Hindiyo.

× Delegacja syryjsko-chaldejska przedłożyła konferencji memorjał, w którym żąda przyłączenia wilajetu Mossulu do Turcji.

× Rząd sowiecki zesłał na przymusowe roboty do kopalni na Uralu kilkudziesięciu robotników z zakładów Handkego w Saratowie.

RYNEK PIENIĘŻNY.

Usposobienie dla walut zagranicznych mocne i zwyżkowe. Marki niemieckie natomiast słabiej.

	gotówka
New-York	20.000 - 20.500 - 20.300
Paryż	1.345—1.365—1.357.50
	czeki
Belgja	1.230—1.250—1.245
Berlin	1.22—1.92—1.90
Gdańsk	1.82—1.92—1.90
Holandja	8.075
Londyn	92.750—95.700

Niemcy wyzyskują wystąpienie L. George'a.

PARYŻ 10. I. (Pat). »Le Matin« donosi z Koblencji, że komisja międzysojusznicza postanowiła jednomyślnie położyć kres ogłaszaniu afiszami ostatnich artykułów tygodniowych L. George'a, co praktykowano w miastach Nadrenji.

TELEGRAMY.

Przed marszem francuskim.

BERLIN (AW.) Według informacji niemieckich w okolicy Essen zgromadzona jest ciężka artylerja francuska. Przednie straże francuskie były już dziś w południe na przedmieściach Essen. Niemieckie samochody prywatne zarekwirowano. Rząd francuski zmobilizował i skoncentrował w kilku punktach granicznych tysiące górników łachowców, jak piekarzy, rzeźników itd., aby z ich pomocą paraliżować ewentualnie proklamowanie strajku generalnego. W okolicach Frankfurtu zajęły wojska francuskie kilka stacji, które były już raz zajęte w roku 1920 podczas poprzedniej okupacji francuskiej.

Uznanie winy Niemiec.

PARYŻ, 9.I (Pat). Według doniesienia Havasa rozpoczęła komisja reparacyjna o godz. 10 min. 30 obrady nad niemieckiemi dostawami węglowemi za rok 1922. Komisja stwierdziła trzema głosami przeciwko jednemu przewinienie Niemiec w kwestji dostaw węglowych w r. 1922 a to na podstawie par. 17 aneksu 2-go części 8 układu pokojowego.

Skon ś. p. prof. Pilata.

LWÓW 10. I. (Pat). Zmarł tu w 79 roku życia prof. Tadeusz Pilat, były prof. uniwersytetu i b. wicemarszałek dawnego sejmu galicyjskiego.

Przerażenie w Berlinie.

Szumne słowa Kanclerza Rzeszy.

BERLIN, 10. I. Kanclerz Rzeszy przyjął przedstawicieli ajencji amerykańskich i oświadczył im między innemi co następuje:

»Zdaje się, że Francja wierzy w to, iż drogą zarządzeń przymusowych zmusi nas do płacenia odszkodowań. Określiłem to już w mojej mowie hamburskiej, że każde zarządzenie przymusowe jest śmiercią gospodarczą kraju, a więc i odszkodowań i to tylko powtarzam dziś z największym naciskiem. Jakkolwiek skłonni jesteśmy płacić odszkodowania aż do granic naszych sił, to jednak nie jesteśmy skłonni ugiąć się przed przymusem i pod groźbą nic robić nie możemy. Nie odpowiemy gwałtem na gwałt. Jedyne, co uczynić możemy w zupełnej jednomyślności z narodem niemieckim, to wykazać całemu światu nierozsądność zarządzeń gospodarczych i politycznej zemsty Francji. Gwałt pozostanie gwałtem. Jeżeli Francja chce iść na tej drodze na własną rękę i jeżeli chce sięgnąć poza teren Nadrenji do nieokupowanej dziś części Niemiec, to będzie to niewykonanie prawa, zagwarantowanego Traktatem, lecz naruszenie Traktatu i gwałtu wobec bezbronnego(?) narodu«.

Jednak lepiej w Polsce.

KATOWICE, 10.I. „Goniec Śląski“ w artykule poświęconym sprawie podatków na Śląsku stwierdza, że wielu Niemców z niemieckiej części przenosi się na Śląsk Polski, ażeby nie płacić tam zbyt wygórowanych podatków.

„Niemcy, pisze ten dziennik, wbrew przepisom ściągają olbrzymie podatki z tych robotników, którzy mieszkają na polskiej części G. Śląska a pracują na niemieckiej części. Przynależność podatkowa jest przywiązana zwykle do miejsca zamieszkania. Władze nasze zająć się winne tą sprawą jaknajrychlej“.

Tajemnicza groźba.

BERLIN (AW) Ilustracją do podanej wiadomości o antypolskiem wystąpieniu „Tagu“ jest oświadczenie posła centrowego dr. Fleischera wobec przedstawiciela jednego z pism berlińskich: „Oczy nasze zwróćmy ku wschodowi. Traktat w Rapallo winien obecnie nabrać treści ekonomicznej“.

Legalne prawo Francji.

BORDEAUX 9.I (Pat). Uchybienia Niemiec stwierdzone obecnie przez Komisję odszkodowań, zarówno jak i poprzednio stwierdzone uchybienia w sprawie dostaw drzewa, upoważniają rząd francuski do zastosowania względem Niemiec niezbędnych sankcji, przewidzianych w art. 18 aneksu II części VIII Traktatu Wersalskiego. Artykuł ten brzmi:

„Środki, które mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone będą miały prawo przedsięwziąć w razie dobrowolnego uchybienia ze strony Niemiec, a których to środków Niemcy zobowiązują się nie uważać za akty nieprzyjacielskie, mogą polegać na zakazach i represaljach gospodarczych i finansowych i wogóle na wszelkich zarządzeniach, które odnośne rządy uznają za wskazane w danych okolicznościach.“

Narada w Belwederze.

We wtorek o godz. 11 rano rozpoczęły się w Belwederze, pod przewodnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, p. Wojciechowskiego obrady wszystkich dotychczasowych ministrów skarbu nad obecnem położeniem skarbowem Państwa. W obradach biorą udział b. ministowie skarbu pp.: Englich, Karpiński, Wł. Grabski, Steczkowski, Michalski i Jastrzębski.

Uwolnienie p. Adolfa Nowaczyńskiego.

We wtorek o godz. 6 ej popołud., z racji zniesienia stanu wyjątkowego, został zwolniony z więzienia mokotowskiego wybitny literat i publicysta p. Adolf Nowaczyński.

Mimo skasowania stanu wyjątkowego, nie wszystkim przestępcom przypadł w udziale los podobny.

Dotychczas, w nader ciężkich warunkach, pozostają w więzieniu: radny Barczewski i student Dziadosz. Sądzimy jednak, że władze odnośne zarządzą wypuszczenie na wolność tych aresztowanych.

Morderstwo w Poznaniu.

POZNAŃ. W uzupełnieniu wiadomości o zastrzeleniu ś. p. Zdzisława Bilażewskiego przez porucznika 15 p. ułanów, Prużanowskiego, podać należy jeszcze następujące szczegóły:

Wieczorem z soboty na niedzielę ś. p. Bilażewski, wybierając się na bal, wstąpił w towarzystwie swego młodszego brata Witolda i p. Bątkowskiego do restauracji „Carlton" przy pl. Wolności i zajęli miejsce przy jednym ze stolików w pobliżu bufetu. Naprzeciw zasiedli oficerowie 15 p. ułanów, m. in. por. Kapuściński, adjutant pułku i por. Prużanowski. Było to tuż po 8-ej. Przez dłuższy czas spokoju niczem nie zakłócono. Dopiero kiedy około 12 ej w nocy, ś. p. Bilażewski, przechodząc do umywalni, rzucił jakąś uwagę pod adresem oficerów, ci czuli się nią dotknięci i poszli do garderoby po rewolwery. Według opowiadań obecnych w restauracji por. Kapuściński miał zachęcać por. Prużanowskiego do pomszczenia zniewagi. Gdy Bilażewski wrócił, napięcie wzrosło i zwróciło nawet uwagę właściciela restauracji, który też prosił Bilażewskiego, by nie zaczepiał oficerów. Bilażewski uregulował rachunek i zdawało się, że wyjdzie. Poszedł jednak do stolika, przy którym siedzieli oficerowie i zaczął z nimi rozmawiać, gestykulujac ręką. Por. Prużanowski dwukrotnie odepchnął rękę, co tak podnieciło Bilażewskiego, że uderzył go w twarz. Wówczas por. Prużanowski dobył rewolweru i usiłował wystrzelić, czemu jednak przeszkadzał właściciel restauracji. W końcu por. Prużanowski oswobodził się i dał strzał w stronę p. Witolda Bilażewskiego, przyczem chybił. Drugim strzałem ugodził w tył głowy ś. p. Zdzisława Bilażewskiego, powalając go na ziemię. Do leżącego dał jeszcze dwa strzały. Bilażewski, śmiertelnie ranny, zmarł wkrótce. Zwłoki jego przewieziono do kostnicy szpitala sądowego. Por. Prużanowski oddał się w ręce władz wojskowych, które zaalarmowano.

W sprawie tej „Dziennik Poznański" domaga się zadośćuczynienia za popełnioną zbrodnię i dokładnej rewizji wszystkich jej precedensów.

Zauważyć mianowicie należy, że w grudniu 1920 r. zmarł tragiczną śmiercią por. 14 pułk. ułanów, brat zamordowanego Tadeusz Bilażewski. Według sprawozdania władz wojskowych Bilażewski popełnił samobójstwo. Potem jednak powstała wersja, że zginął śmiercią nienaturalną, a powodów jej należy szukać w 15 pułku ułanów. Niejako epilogiem tej sprawy był w swoim czasie proces pułk. Andersa oraz innych oficerów tego pułku o nadużycia w sprawie zakupu koni toczące się dalej dochodzenia sądowe. S. p. porucz. Tadeusz Bilażewski miał piętnować te nadużycia. Często zdarzyły się także animozje zamordowanego ś. p. Zdzisława do 15 pułku ułanów i to doprowadziło do tragicznego zajścia.

P. Witold Bilażewski, który był razem z zamordowanym bratem, twierdzi, że obelżywe wyrazy były rzucone tylko pod adresem tych oficerów, którzy byli wmieszani w sprawę pułk. Andersa i tow. Twierdzi również, że ś. p. Zdzisław Bilażewski oświadczył, iż będzie służyć zadośćuczynieniem honorowem i że, będzie oczekiwał ich świadków w następnym dniu. Mimo to, gdy pp. Bilażewscy zamierzali wyjść i przechodzili obok oficerów, jeden z nich uderzył ś. p. Zdzisława po ręce, na co ten odpowiedział uderzeniem w twarz. Wówczas ze strony oficerów padł okrzyk: „strzelać", por. Prużanowski dobył rewolweru i strzelił.

Obwieszczenie.

Do rejestru handlowego Działu A. Sądu Okręgowego we Włocławku wciągnięto w dn. 5 stycznia 1923 r. pod № 1830 jąk następuje:

„SZMUL WARSZAWCZYK" fabryka waty z siedzibą w Kutnie, ul. Krośniewicka №: 31. Właść. Szmul Warszawczyk, zam tamże, ul. Krośniewicka 105.

Obwieszczenie.

Do rejestru handlowego Działu A. Sądu Okręgowego we Włocławku w dn. 30 grudnia 1922 r. wciągnięto jak następuje pod №: 1121 przy firmie:

„DOM HANDLOWO-ROLNICZY" AGRARIUM" POZNAŃSKI, GELBART I S-ka" — z dniem 1 stycznia 1923 r. otwarty zostaje oddział w Bydgoszczy.

ROZKŁAD JAZDY KOLEJI
OBOWIĄZUJĄCY OD DNIA 1-go CZERWCA

Z WŁOCŁAWKA ODCHODZĄ:

do Gdańska:

osobowy warszawski o godz.	12.16
kurjer bukareszteński „ „	14.03
kurjer warszawski „ „	2.47

do Poznania:

kurjer warszawski . . o godz.	3.25
osobowy „ . . „ „	5.19

do Bydgoszczy:

osobowy warszawski o godz.	22.19

do Warszawy:

osobowy poznański . . o godz.	1.54
kurjer gdański . . . „ „	3.54
kurjer poznański . . „ „	4.28
osobowy bydgoski . . „ „	7.41
osobowy gdański . . „ „	16.27

do Warszawy, Lwowa i Bukaresztu:

kurjer gdański . . . o godz.	14.05

OGŁOSZENIA DROBNE.

Magazyn mebli T. Dzięciołowski we Włocławku, ul. Cyganka Nr. 11 w podwórzu.

Otrzymałem świeży transport mebli, a mianowicie: całkowite urządzenia sypialni, urządzenia kuchenne oraz otomany, krzesła, stoły i umeblowania biurowe. Duży wybór eleganckich łóżek bardzo tanich. Skład mebli przy Hotelu Polskim. Wejście przez restaurację Jan Mięgoć.

Potrzebny chłopiec

na posyłki do Drukarni Diecezjalnej. Zgłaszać się od godz. 5—6 po poł. do biura drukarni, ul. Brzeska 4.

Skład skór Fr. Wieczorkowskiego w Włocławku, Nowy Rynek 9, kupuje wszelkiego rodzaju surowe skóry, świeże i suche oraz końskie.

Skład materjałów wełnianych i krawieckich dodatków. Tomasz Tomczak Cyganka 16, gmach Kina Nowości.

Unieważnia się skradzioną kartę urlopową wydaną przez P. K. U. Włocławek, na imię Eljasza Flormana.

Wakuje posada książkowej w Biurze Rachunkowości Rolnej Związku Ziemian we Włocławku. Oferty Przyjmuje Biuro Związku hotel „Victoria".

Zgubiono dowód bezterminowego urlopowania wydany przez P. K. U. Włocławek na imię Zbigniewa Janke.

Zgubiono kartę zwolnienia Ludwika Fiszlewicza, wydaną przez P. K. U. Włocławek

Potrzebny jest zaraz nauczyciel lub nauczycielka dla przygotowania 13 letniego chłopca po IV kl. Majątek Głuszyn, p. Piotrków Kuj. gm. Bytoń.

Wacław Ossowski rządca rolny z majątku Choceń, poszukuje posady na ordynarję z dniem 1 Lipca 1923 r. Choceń pocz. Czerniewice.

Zgubiono 3 weksle wystawione in blanko z podpisem S. Zielonka, 2 weksle po 100,000 i jeden na 200,000. które niniejszem unieważniam. Ostrzegam przed nabyciem takowych, a znalazcę proszę o złożenie w policji za nagrodą.

16 włók, budynki murowane dom mieszkalny o 11 pokojach 50 mórg łąki z torfem, 245 m. oziminy. pod buraki cukrowe 30 mórg, 22 konie 27 krów dojnych, 18 jałówek, 9 świń, 100 owiec. Maszyny rolnicze kompletne. Szosa na miejscu przy kolei. Cena 300 mil. Mkp. Zamcza 4 m. 3.

OD WYDAWNICTWA

Stosownie do uchwały Związku wydawców pism codziennych wszelkiego rodzaju nadesłane zapowiedzi, wzmianki, komunikaty i okólniki bądź to prywatnych, bądź komunalnych i rządowych instytucji, tyczące się zebrań, odczytów, i koncertów, rozporządzeń itp. będą umieszczane po uprzedniem opłaceniu należności w administracji dziennika. W przeciwnym razie bez opłaty nie będą umieszczane.

REDAKTOR: KS. JÓZEF KRUSZYŃSKI DRUKARNIA DIECEZALNA POD ZARZĄDEM W. TOMASZEWSKIEGO. WYDAWNICTWO KSIĘGARNI POWSZECHNEJ.